

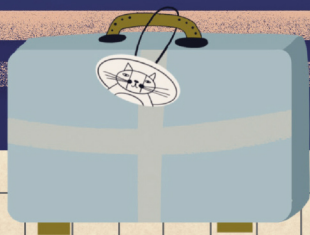
Agata Romaniuk

Kocia Szajka



i fałszerze
pierników

ilustracje Malwina Hajduk



a

Agata Romaniuk

Kocia Szajka

i fałszerze
pierników

Agata Romaniuk

Kocia Szajka

i fałszerze
pierników

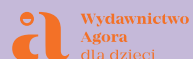
Ilustracje Malwina Hajduk

Redakcja: Karolina Oponowicz

Korekta:

Opracowanie graficzne, skład i projekt okładki: Malwina Hajduk

Redaktor prowadząca: Maria Gładysz



ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

Copyright by Agora SA, 2022

Copyright by Agata Romaniuk, 2022

Copyright by Malwina Hajduk, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone

Warszawa 2022

ISBN: 978-83-268-3643-5

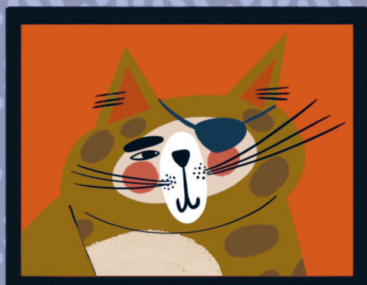
Druk: Drukarnia Perfekt



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

≡ Dla Alicji,
dziewczynki z waltornią ≡



Morfeusz



Gustaw



Konstanty
Mikołaj Bolt



Bronka



komisarz Bibi Lolo



Lola



Piksel 2



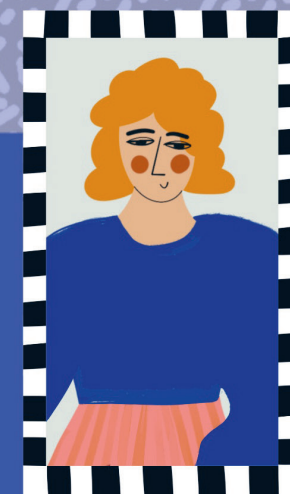
Komandos



Jarmuż



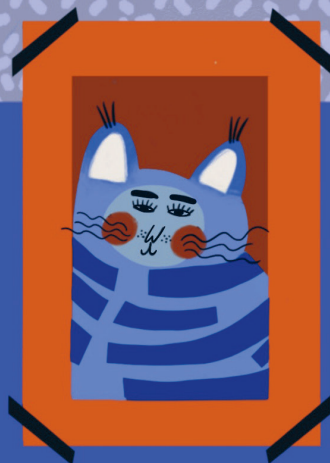
Ćma Barowa



Kalarepa



Piksel 1



Poziomka



Prezydentka Torunia
Hanna Pilar



Walerka Koczy



Rozdział pierwszy

Komisarz Bibi Lolo zapalił fajkę z kocimiętką. Był w fatalnym w nastroju, a jego portfel świecił pustkami. Odkąd przeszedł na emeryturę, żył z dnia na dzień. Rzadko ktoś zlecał mu sprawy kryminalne. Nie miał już siły gonić złodziei po ciemnych zakamarkach Torunia ani czaić się na dachach. Coraz gorzej słyszał, a na deszcz łupało go w ogonie. Większość dni spędzał w mrocznym barze w towarzystwie wyleńskiego lisa, który pożyczał zwierzętom na procent, i starej wrony, która śpiewała w operetce, zanim nie ochryła od picia zimnego mleka. Spotykali się w lokalu Pod Smutnym Krzyżakiem, żeby ponarzekać na swój los. Lubili słuchać przebojów z musicalu „Koty” ze starej szafy grającej. A Ćma Barowa serwowała im, zależnie od nastroju, mrożoną deszczówkę albo grzany kompot z goździkami.



– Wszystko schodzi na psy – zamiauczał żałośnie komisarz Bibi Lolo. – Nie ma już dla mnie szans na powrót do gry. Kto niby miałby powierzyć jakąś sprawę kryminalną takiemu staremu kotu jak ja? Czas odejść.

Ćma Barowa przetarła blat baru i nachyliła się nad komisarzem.

– Nie dalej jak wczoraj ktoś o pana pytał. Wyglądało mi to na coś poważnego.

– A kto to był? – Komisarz zastrzygł uszami.

– Dziwna ekipa, muszę przyznać. – Ćma rozłożyła szeroko skrzydła dla większego efektu. – Jakaś ruda babka z wielkimi stopami. Jej buty były tak duże, że mogłaby przejść cały toruński rynek w siedem kroków. Towarzyszyły jej dwa koty, jeden elegancik, widać, że prosto od barbera... – Nie skończyła, bo Bibi Lolo jej przerwał.

– Od kogo?

– Od barbera. To taki fryzjer, który zajmuje się nie tylko futrem na grzbiecie, ale także wąsami i ogonem.

Komisarz gwizdnął przez zęby. „Też mi coś!” – pomyślał. Sam chodził do starego golibrody na Rybakach. Zdarzało

mu się co prawda przejechać maszynką ciut za mocno i zadek komisarza świecił potem jak księżyc w pełni, ale na ogół strzygł doskonale i Bibi Lolo był zadowolony. Tymczasem Ćma Barowa opowiadała dalej:

– No więc był ten rudy, elegancki, modnie ostrzyżony, i jeszcze drugi, widać, że ważniejszy. Szef chyba.

– I czego chcieli? – próbował się dowiedzieć komisarz.

– A czy ja wiem... – prychnęła Ćma Barowa, polerując szklanki. – Pytali o pana komisarza. Nawet kompotu nie chcieli.

– Moim zdaniem podejrzone typy – wycharczał lis, który sęczył kwaśne mleko z kubka z utraconym uchem. – Od razu widać, że nie z Torunia.

– Wszystko się okaże. Mówili, że dziś wrócą – rzuciła wrona, przeglądając się w lustrze za barem. Siwiały jej pióra, a dziób był trochę matowy. – I to nawet za chwilę. Zapowiedzieli się na siódmą, a jest za pięć – dodała.

Komisarz Bibi Lolo nie zdążył nawet zerknąć na zegarek, który nosił na prawej przedniej łapie, kiedy otworzyły się dwuskrzydłowe drzwi baru. W promieniach słońca pojawiły się trzy postaci. Pośrodku kroczyła płomiennoruda

dziewczyna z piegami na nosie. Po jej prawej stronie pojawił się sprężysty, gładko uczesany kot, a po lewej – okrągłe kocisko z przepaską na jednym oku. Cała trójka spojrzała na komisarza, który skrył się w cieniu.

– Czy to pan jest komisarzem Bibi Lolo? – zapytała ruda.

– Zależy, kto pyta – mruknął komisarz, podkręcając wąsy.

– Uszanowanie! – zawołał radośnie kot podobny do kuli futra w kolorze karmelu. – Już się przedstawiamy. Policjantka Walerka Koczy i my, Morfeusz i Komandos, detektywi cieszyńskiej z Kociej Szajki.

– Witamy w Toruniu. Czego się napijecie? – zapytała Ćma Barowa.

– Przyjemności zostawmy sobie na później – powiedział kot, który został przedstawiony jako Komandos. – Mamy sprawę do komisarza Bibi Lolo.

Stary kot podniósł łypek znad szklaneczki deszczówki. Poczł dziwne drżenie wąsów na myśl o nowej zagadce kryminalnej.

